Nr. 46. Racibórz, Sobota, dnia 17-go Kwietnia 1897 r. ROK IX.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Ekspedycya i Księgarnia znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 13.

Wszystkim naszym Szanownym Abonentom i Czytelnikom, Przyjaciołom i Zwolennikom przesyłamy na te drodze serdeczne życzenia

„Wesołego Alleluja!“

Redakcya „Nowin Raciborskich“.

WIELKANOC.

Wielkanoc jest największą ze wszystkich uroczystości Kościoła naszego. Wielkiem wprawdzie świętem jest Boże Narodzenie, to jest pamięć onej chwili, kiedy nam zabłysła gwiazda zbawienia, o wiele ważniejsza jest jednak Wielkanoc, jako pamiątka dokonania dzieła zbawienia. To też radość ogarnia Kościół święty, wesołe i wzniosłe pienia „Alleluja“ rozlegają się w każdej świątyni Pańskiej, na znak, że skruszona jest moc piekielna i że zbawienie na nas prayszło.

Chrystus Pan przed trzema dniami zbity, poraniony, oplwany i haniebnie przez żydów zamordowany, rozbija kamienny swój grób, by, jak przepowiedział, z grobu powstać. Nie jest On już tym Jezusem, jak przed trzema dniami, nad którym się zgraja żydowska pastwiła, dziś On pokazał moc Swoją Boską. Duch św. unosi się nad Nim i cała natura ludzka odczuwa Jego Bóstwo.

Lecz cóżby nam to chwalebne Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa pomogło, gdyby nam nie był zostawił zadatku Boskiej Swej mocy, gdyby nam nie otworzył krynicy, z której płynie po wszystkie wieki zbawienie, gdyby nie było Sakramentu ołtarza! To też Kościół św. żąda, żebyśmy wielką tę uroczystość jak najgodniej obchodzili, i to przyjęciem Sakramentu ołtarza. Z sercem czystem gdy przyjmiemy Ciało i Krew Pańską, tylko wtenczas odczujemy należycie wielkość i uroczystość Wielkanocy. Weselej i radośniej rozlegać się będą wtenczas nasze pienia, żarliwszą i pobożniejszą będzie modlitwa nasza — a Bóg chętniej wysłucha modłów naszych.

Spieszmy więc jak one niewiasty z ewangelii z wonnościami uczuć świętych, myśli zbawiennych i zamiarów dobrych do przybytków Bożych! Umrzyjmy występkom a zmartwychwstajmy cnocie i miłości, prawdziwemu pokojowi duszy i wiecznym pociechom! Dajmy i my świadectwo, żeśmy rzeczywiście z grobu grzechowego powstali, do czego nas Chrystus Pan swem zmartwychwstaniem tak zachęca! Niech Wielkanoc będzie dla nas nie tylko świętem tryumfu i chwały Zbawiciela naszego, ale i tryumfu nas samych. Pamiętajmy godnie obchodzić święta wielkanocne w kościele i w domu polskim, w którym oby jak najgłośniej w święto uroczyste rozbrzmiewał hymn tryumfu i radości:

Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,
Że mamy zmartwychpowstać,
Z Panem Bogiem królować,
Alleluja!

Co tam słychać w świecie.

— Między ministrami pruskimi podobno zanosi się na rozdwojenie z powodu zmiany prawa o zebraniach i stowarzyszeniach. Słychać, że pruski minister spraw wewnętrznych, który uchodzi za wielbiciela ostrych środków w policyjnych, chce całe prawo pogorszyć, aby do pewnego stopnia zastąpić mogło znany projekt przeciw przewrotowi, który parlament niemiecki odrzucił. Po za tym ministrem stoją jeszcze inni ministrowie, ale za to z drugiej strony natrafia on znów na energiczny opór ze strony tych ministrów, którzy nie chcą słuchać o takiem pogorszeniu prawa.

Berlińska „Post“, która także uchodzi za organ półurzędowy, nie jest za pogorszeniem prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, ale za to przemawia za pogorszeniem prawa o gazetach i domaga się, aby prawa prasowe tak zmienić, żeby gazetom ukróciły swobodę. To będzie lepsze, aniżeli pogorszenie prawa o zebraniach i stowarzyszeniach.

Wiadomości gazet półurzędowych wywołały w Niemczech wielkie zaniepokojenie. Gazety konserwatywne pochwalają oczywiście zamiar rządu i jeszcze doradzają, aby zabroniono osobom małoletnim brać udział w zebraniach publicznych, ale postępowe, katolickie i socyalistyczne są wprost na to oburzone. Piszą, że rząd ma obowiązek zaieść zakaz łączenia się towarzystw politycznych, bo to wyraźnie przyrzekł kanclerz w parlamencie. Gdyby zaś rząd chciał wykluczać małoletnie osoby z zebrań politycznych, natenczas musiałby zmienić konstytucyą pruską, gdyż artykuł 29 konstytucyi pruskiej wyraźnie przepisuje, że „wszyscy Prusacy“, a więc i małoletni, „mają prawo zbierania się bez broni w zamkniętych lokalach bez poprzedniego pozwolenia władz“.

— Pewien pastor ewangelicki w Szlezwiku, nazwiskiem Paulsen, pochodzenia duńskiego, oświadczył w kazaniu, które wypowiedział przy obchodzie setnej rocznicy narodzenia się cesarza Wilhelma I, że wspomina o tym cesarzu tylko dla tego, ponieważ mu nakazano.

Krwawy mściciel.

Opowieść z amerykańskich borów.

38)

(Ciąg dalszy.)

— O! — wykrzyknął Stanisław strwożony, — ty wiesz coś, widzę to z twojej smutnej twarzy. O mów, co się dzieje z Zosią i Basią? Gdzie je uprowadzili? Może już zabite?

— Męszasz mię swojemi pytaniami, — odrzekł Natan. — Jeżeli masz zamiar oswobodzić swą siostrę, musisz przedewszystkiem być cierpliwym i przynajmniej potrafić chodzić. Wtedy coś pomyślimy, może i ja też zdołam ci coś w tej sprawie doradzić.

To powiedziawszy, począł znów skrzętnie rozcierać nogi Stanisława a potem, wyszukawszy potrzebnych ziół, opatrzył zadraśnięcia na jego piersiach i ranę na głowie. Nakoniec Kwakier, skończywszy opatrywanie, zaczął opowiadać co następuje:

Po opuszczeniu chaty udało mu się przy pomocy psa przebyć szczęśliwie łańcuch czat indyjskich. Dostawszy się do lasów, biegł najbliższą drogą ku osadzie, ale szczęśliwym wypadkiem napotkał oddział Kentukczyków pod dowództwem Brucza. Natan odpowiedział mu w krótkich słowach o niebezpieczeństwie, jakie groziło oblężonym. Tom wziął go po za siebie na konia i popędził z oddziałem swoim ku pustej chacie. Z zadziwieniem znaleziono jej zwaliska opuszczone zupełnie. Ponieważ jednak natrafili w parowie na ślady kopyt końskich, udali się za niemi i doszli do miejsca, z którego uciekający weszli w wodę. Bystrość nurtu, czyniąca przeprawę niepodobną, nasunęła im przekonanie, że nieszczęśliwych ich rodaków woda pochłonęła. Wtedy osadnicy rozjuszeni na Indyan, puścili się w pogoń za nimi, ażeby przynajmniej pomścić ofiary. Ponieważ Natan już był im niepotrzebnym, przeto jako niedołęgę i tchórza pozostawili go w lesie, ażeby im nie zawadzał w bitwie. Kwakier jednakże, chcący w pokorze ducha ukryć swoje waleczne czyny przed okiem ludzkiem, szedł za jeźdzcami potajemnie. Myśl, że on namówił Stanisława, ażeby w zwaliskach szukał schronienia, i że tym sposobem stał się powodem śmierci rodzeństwa, pokoju mu nie dała. Postanowił więc nie opuszczać tych miejsc, dopóki się nie przekona, że Stanisław i towarzyszące mu osoby w istocie nieszczęściu uległy.

Zanim jednak zdążył na pole walki, już ona rozstrzygnęła się na niekorzyść białych, a jeden z uciekających młodzieńców zawiadomił Natana, że niespodziewane ukazanie się widma Ralfa było przyczyną klęski. Jeździec chciał wziąć na konia za siebie Kwakra, ale ten odmówił, pragnąc dalsze przedsięwziąć poszukiwania. Tak idąc wciąż naprzód, poprzedzany przez Cukierka, doszedł do pola bitwy w chwili, gdy co tylko Indyanie powrócili z bezowocnej pogoni.

— Wtedy — mówił Natan, kończąc opowiadanie, — zapytałem małego Cukierka, co należy przedsięwziąć. Obydwaj zgodziliśmy się na to, ażeby Indyan ścigać, dopóki nie nie dowiemy się, co stało się z biednemi kobietami. Ostrożnie zbliżyliśmy się do legowiska dzikich, ale już opuściły je Czerwone Skóry. Idąc za przewodnictwem mądrej psiny, doszedłem do miejsca, gdzie Indyanie podzielili się. Liczniejsza horda udała się w głąb puszczy, przez górę; mały oddział przeprawił się za rzekę. Cukierek stanął na drodze ku rzece wiodącej, a po zachęcających jego ruchach domyśliłem się, iż niezawodnie znajdować się musisz przy mniejszym oddziale. Wprawdzie noc już zapadała, kiedy przybyliśmy do miejsca, gdzie dzicy rozbili baryłkę z wódką, jednak pies prowadził mię z całą pewnością naprzód, dopóki nakoniec nie ujrzałem ogniska twoich prześladowców. Z należytą ostrożnością przyczołgałem się aż pod same ich legowisko i ujrzałem ciebie przykrępowanego do krzyża, a dzikich czuwających nad tobą z bronią gotową do strzału. Usunąłem

Za to wytoczono mu proces dyscyplinarny ze strony konsystorza ewangelickiego. Skończy się pewnie na usunięciu pastora, który i na kazalnicy nie mógł zapomnieć, że jest Duńczykiem z pochodzenia.

— W procesie, jaki się niedawno toczył przeciw „Orędownikowi“, oświadczył wyraźnie nadprokurator dr. Iscnbiel, że pieśni „Boże cóś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ nie są zakazane. Wiadomo, że jeszcze niedawno temu głosiły gazety, iż pieśni tych śpiewać nie wolno, dla tego oświadczenie to jest bardzo ważnem. W ciągu procesu wyszła na jaw i następująca, wielce ciekawa sprawa. Kilku świadków zeznało pod przysięgą, że pomocnik policyjny Kelm, dozorujący nad zebraniami polskiemi w Gdańsku, po posiedzeniach lub na zabawach policyjnych sam intonował narodowe pieśni polskie jak powyżej wymienione, i to było powodem, że p. prokurator wypowiedział powyższe zdanie o pieśniach polskich. Przynajmniej to dobre miał proces, który zresztą zakończył się skazaniem redaktora „Orędownika“ na 50 marek kary.

— Z powodu skasowania na kolejach czeskich niemieckiego hasła „fertig“ a zaprowadzenia czeskiego „hotow“ (gotów) oburzają się gazety niemieckie na „drobiazgowe środki, jakimi prowadzi się w Austryi walkę przeciwko wszystkiemu co niemieckie“. Dziwna rzecz, gdy chodzi o germanizacyą Polaków w Prusach, to żaden środek nie wydaje się zbyt drobiazgowy!

— Rządy nad Meklemburgią objął książę Jan Albrecht jako regent w imieniu syna po zmarłym w. księciu, który ma dopiero 16 lat. Wydana z tego powodu odezwa do Meklemburczyków ma całkiem średniowieczny zakrój. Meklemburgia należy do tych państw europejskich, które pod koniec 19-go wieku nie mają jeszcze konstytucyi, jak Rosya i Turcya.

— Niemcy organizują w Czechach i w innych krajach hecę przeciw rozporządzeniom językowym w Czechach. Komitet sejmowy niemiecki chce zwołać wielki wiec niemiecki. Sypią się protesty gmin i powiatów niemieckich, a wyrazy „gwałt, bezprawie, policzek narodowi niemiecku“ we wszystkich protestach rozlegają się, gdzie się tylko kilku Niemców zbierze.

Podobna heca ma być też zorganizowana w krajach alpejskich, głównie przeciw katolickiej partyi ludowej. Należy się więc spodziewać za powrotem posłów po świętach nowych burz w parlamencie. Do zaniepokojenia Niemców przyczynia się wielce wiadomość, że dwaj Czesi mają zostać ministrami.

Czy podobna, aby tyle wrzawy mogło narobić rozporządzenie językowe, które, jak każdy przyzna, jest z gruntu słusznem?

— Prezydent rzeczpospolitej francuskiej Faure wraz z swą córką uczą się na gwałt języka rosyjskiego, aby, gdy pojedzie do Petersburga, mógł się popisać tym językiem.

Tymczasem podróż prezydenta natrafia na różne konstytucyjne przeszkody, które nie łatwo przychodzi usunąć; głównie chodzi o to, kto prezydenta ma zastąpić podczas jego nieobecności.

— Z Petersburga donoszą, że rząd dwom Polakom, hr. Starzeńskiemu i hr. Augustowi Potockiemu pozwolił na zakupienie dóbr ich przodków w guberniach grodzieńskiej i mińskiej. Zrobiło to wielkie a dobre wrażenie, gdyż dawniej z całą surowością przestrzegano prawnych przepisów, podług których w zachodnich guberniach tylko prawosławnym wolno było dobra zakupywać. Swego czasu nie pozwolono nawet żonie kanclerza niemieckiego pozostać właścicielką dóbr na Litwie, które otrzymała w spadku.

— We Wilnie na Litwie wedle najnowszych wiadomości miał umrzeć gubernator generał Orżewski, wielki prześladowca żywiołu polskiego i religii katolickiej. Generał Orżewski był moralnym sprawcą rzezi w Krożach, gdzie lud za to, że bronił swego kościoła, zabijano, katowano i jeszcze do więzienia wtrącano. Dopiero obecny car, wstąpiwszy na tron, wolnością obdarzył nieszczęśliwych więźniów krożańskich.

— Japonia, która się tak gracko załatwiła z Chinami, zapragnęła wzorem innych państw rozprzestrzenić swe granice i dostała apetytu na cudze posiadłości, tylko że zaraz pierwszy krok w tym kierunku może się jej nie udać. Na wyspach sandwichskich zaprowadzono przed paru laty rzeczpospolitą za pomocą Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, tak że te ostatnie uważają wyspy niejako za swoje. Na wyspy te ma jednak i Japonia od dawna oko. Starała się ona zalać je wychodźcami japońskimi; gdyby ci raz osięgli przewagę na wyspach, natenczas przez publiczne głosowanie wszystkich mieszkańców miano zażądać opieki Japonii. Zamiar ten spostrzeżono jednak zawczasu, i gdy niedawno znowu przybył okręt z 670 wychodźcami japońskimi, rząd nie pozwolił im wylądować. Powiadomiona o tem Japonia wysłała zaraz na miejsce pancernik wojenny, ale i Stany Zjednoczone nie dały na się czekać, skoro rząd sandwichski poprosił o pomoc. Jeżeli Japonia nie ustąpi, to z pewnością przyjdzie do wojny, bo Stany Zjednoczone nie dadzą sobie za żadną cenę wydrzeć tak dla handlu ważnych wysp, zwłaszcza że od pewnego czasu między ich rządem, a rządem wysp sandwichskich toczą się układy o przyłączenie tychże do Stanów Zjednoczonych.

— Nad granicą grecko-turecką panuje chwilowo spokój i jest nadzieja, że do większego krwi rozlewu pomiędzy powaśnionymi sąsiadami wcale nie przyjdzie. Prędzej czy później Grecya nabędzie przekonania, że się jednak nie może wdawać w wojnę z Turcyą i że lepiej się oprzeć żądaniom zapaleńców greckich niż państwo całe narażać na niechybną ruinę. Trudno zresztą wojować, gdy kasy puste i nikt już pieniędzy pożyczać nie chce. Wprawdzie w razie potrzeby rząd grecki ucieknie się do ostatniego środka, jaki mu pozostał, by wydostać pieniędzy, i pożyczy, a raczej wydusi z własnych poddanych, co się da, ale na długo to starczy? A co będzie, gdy się i te pieniądze skończą? Ten wzgląd zastanowił niezawodnie Grecyą i jest przyczyną, że Grecya wstrzymała się w zapędzie. Że zaś wie co ją czeka, ponieważ greckie bandy pierwsze przekroczyły granicę, więc choć w tych bandach widziano regularnych greckich żołnierzy, najspokojniej zaprzecza, iżby armia grecka rozpoczęła wojnę, i składa całą winę na rabusiów, za których nie chce brać żadnej odpowiedzialności. Poseł grecki na dworze sułtana ma nawet temuż wręczyć to samo zaprzeczenie na piśmie. — Byle co pomogło.

Co do Turcyi, to sułtan, słuchając rad obcych mocarstw a zwłaszcza Rosyi, zachowuje wielką wstrzemięźliwość wobec Grecyi, chociaż się to ani armiom jego ani innym poddanym nie podoba, i nie da się ani wtargnięciem band greckich do Turcyi spowodować do wystąpienia do walki.

Na Krecie mniejsze utarczki są na porządku dziennym, chociaż skutki ich są bardzo nieznaczne.

Sądząc po dzisiejszym stanie rzeczy, można tylko przypuszczać, że Grecy prędzej czy później ustąpią pierwsi, choćby nie dobrowolnie, i że ostatecznie stanie się zadość żądaniom mocarstw co do Krety. Szkoda jednak będzie tylu ludzi i tylu pieniędzy, bo gdyby się mocarstwa były inaczej zabrały do rzeczy, jużby dziś było po wojnie.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 15 Kwietnia 1897.

—* Kurator książęco-biskupiego konwiktu we Wrocławiu ks. Probst ogłasza z upoważnienia ks. Kardynała, iż odtąd wszyscy, którzy mają zamiar zostać księżmi, winni zaraz po złożeniu egzaminu abituryenckiego starać się o przyjęcie do książęco-biskupiego konwiktu teologicznego. Kto tego nie uczyni zaraz po opuszczeniu gimnazyum, o tym się przypuszcza, że nie chce być przyjętym do konwiktu i zaliczonym w poczet duchowieństwa dyecezalnego.

—* Sąd rzeszy rozstrzygnął, że właściciel domu jest obowiązany nie tylko dbać o to, by dom wieczorem zamykano, ale pamiętać także o tem, by takowy rano otwierano, i to latem o 5., zimą o 6. godzinie.

—* Czy oskarżony, który nic więcej nie przewinił, jak tylko założył rewizyą przeciwko karze policyjnej, ma obowiązek zasiąść na ławie oskarżonych? Sprawą tą zajmowała się izba karna w Berlinie. Pewien przedsiębior-

---

się więc powoli o kilkadziesiąt kroków, w najgęstszą krzewinę, i tam przez parę godzin rozmyśliwałem nad tem, jak by cię oswobodzić.

— Miałżeś sumienie pozwolić mi męczyć się tak długo? Dla czegoż nie rozciąłeś moich więzów i nie dałeś mi w rękę noża? — mówił kapitan z wymówką.

— Bracie mój, byłbym to uczynił, gdyby nie to, żeś był zbyt silnie skrępowanym. I na cóż byłoby ci się zdało, choćbym przeciął twe więzy, kiedy przez godzinę najmniej nie byłbyś w stanie ani z rąk ani z nóg twoich zrobić użytku. Cóż dopiero, gdybyś ujrzawszy pomoc niespodziewaną, wydał okrzyk? Jedno twoje słówko zgubiłoby cię, a może i ja nie uszedłbym ręki morderczej tych oprawców. Z gotową strzelbą do strzału siedziałem długie godziny, oczekując, aż nadejście dnia dozwoli mi dać ognia do twoich prześladowców, bo innego środka nad rozlew krwi wymyśleć nie mogłem. Ale znać wietrzyk poranny ulitował się nad tobą, bo rozdmuchał płomień i oświecił legowisko Indyan. Wtedy ujrzałem dwie głowy dzikich leżące tak blizko siebie, jak gdyby z jednych bark wyrosły. Jednej kuli dość było, ażeby obydwie roztrzaskać. Nie wiem, w jaki sposób mimowolnie wymierzyłem i pociągnąłem za cyngiel, i oto stało się nieszczęście. Zagrzmiał strzał i jak wietrzyk świecę zdmuchnął życie dwóch twoich wrogów. Raz rozpocząwszy, już trzeba było i dokończyć. Uderzyłem trzeciego, ale cios, drżącą ręką zadany, zranił go tylko, a zgruchotał czaskę leżącego tuż trupa. Dziki się zerwał i zaczął uciekać. Puściłem się za nim w pogoń, ze strachu tylko, ażeby nie powrócił i nie zabił ciebie, mój bracie. I jakoś stało się, że go dogoniłem i także na tamten świat wysłałem. O mój drogi, do jakichże to czynów przywiodła mię przyjaźń dla ciebie!...

— Uspokój się, Natanie, — odezwał się kapitan, — chociażbyś ich i dwudziestu zabił, sumienie najdrażliwszego człowieka nie mogłoby ci nic zarzucić.

Natan ani słowa nie odpowiedział, ale zaczął na nowo rozcierać zdrętwiałe członki Lasoty. Nakoniec Stanisław mógł stanąć na nogach; wtedy ponowił gorące prośby, ażeby Kwakier prowadził dalej szczęśliwie rozpoczęte dzieło, którego celem było wyswobodzenie kobiet z rąk Indyan.

— Ha, masz zamiar uwolnić siostrę, — mówił Natan, — to...

— Gdybym miał nawet zginąć, — zawołał kapitan. — O, czemuż zamiast mnie nie oswobodziłeś mej siostry!

— Bracie mój, nie tak łatwo byłoby pokonać dziesięciu mężnych Osagów, jak tych trzech nieboraków, których nieszczęście spotkało. Lecz bracie mój, opowiedz mi, proszę, przygody wasze od chwili naszego rozestania się, a opowiedz mi je dokładnie, albowiem może więcej mi na tem zawisło, aniżeli przypuszczasz.

Kapitan uczynił zadość żądaniu Natana.

— Więc i ojciec Basi był tam, — rzekł Natan, — hm, gdzie on się znajduje, tam kryje się jakieś łotrowstwo. Czy oprócz niego nie dostrzegłeś pomiędzy Osagami innego białego?

— Zdaje mi się, — odpowiedział po namyśle Natan, — że był tam jakiś obcy w czerwonym zawoju na głowie i ukrywający twarz starannie.

— Czy on dowodził oddziałem?

— Nie, — odrzekł Stanisław, — inny Osag, którego zwano Kamiennem Sercem.

— Kamienne Serce! Czarny sęp! Wenonga! — krzyknął Natan z żywem wzruszeniem. — Stary, wysoki, kościsty, z szeroką blizną przez nos i policzek. Cukierku! — dodał, odwracając się do psa, — dla czegożeś mię o tem nie ostrzegł?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ca budowli budował dom i przytem miał się dopuścić małego wykroczenia policyjnego. Policya nałożyła mu karę i sąd ławniczy ją zatwierdził. Przeciwko temu wyrokowi założył przedsiębiorca rewizyą do izby karnej, na sądzie nie chciał jednak zasiąść na ławie oskarżonych, w skutek czego przewodniczący sądu ogłosił taki wyrok: Jako przewodniczącemu przysługuje mi prawo decyzyi, czy oskarżony ma zasiąść na ławie oskarżonych, czy nie. Jako taki rozporządzam, że oskarżony winien zasiąść na ławie oskarżonych, jeżeli w ogóle chce osobiście być na terminie, do czego w takiej sprawie nie jest zobowiązany, jeżeli się da zastąpić przez obrońcę. Jeżeli jednak oskarżony chce brać osobiście udział w posiedzeniu, w takim razie każę użyć środków przymusowych, ażeby go sprowadzić na ławę oskarżonych. Jeżeli nie chce brać osobistego udziału w terminie, niech salę opuści i wolno mu udać się do sali, przeznaczonej dla przysłuchują.ej się publiczności".

—* **Racibórz.** Jego Eminencya książę-biskup wrocławski Kopp wydał pod datą 10 Kwietnia następne rozporządzenie:

Dnia 23-go Kwietnia 997 r. zginął św. Wojciech pod Fischhausen w dzisiejszych Prusach Wschodnich śmiercią męczeńską z rąk pogan, do których chciał zanieść chrześciaństwo. Warmia, która obejmuje miejsce jego cierpień, Gniezno, dokąd przeniesiono jego relikwie, Praga, której był biskupem, zbierają się, by obchodzić uroczyście dziewięciowiekową rocznicę jego męczeństwa. Dyecezya wrocławska ma również powód do wzięcia udziału w tej uroczystości, ponieważ wedle starej nieprzerwany tradycyi św. Wojciech także w Szląsku opowiadał Ewangelią św., z której to przyczyny doznawał też tu czci szczególnej. Najstarsze kalendarze uroczystości kościoła wrocławskiego zawierają już jego imię, a uroczystość jego obchodzono zawsze wedle solenniejszego rytuału.

Dla tego wzywam mych Dyecezan, aby pamięć świętego biskupa i męczennika w tym roku zemną ze szczególną uroczystością obchodzili, i rozporządzam niniejszem:

1) W wieczory dni 20., 21., 22. Kwietnia winno się we wszystkich kościołach, posiadających własnego księdza, odprawić nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i błogosławieństwem sakramentalnem, a

2) na dniu 23 Kwietnia solenne wielkie nabożeństwo na cześć św. Wojciecha.

Książę-biskup Jerzy Kardynał Kopp.

—* **Lubomia.** Wiadomo, że byłego sołtysa tutejszego Sekulę skazano na rok cuchthausu za to, że się przy przesłuchach okropnie znęcał nad niejakimś Jęczmionką. Teraz cesarz ułaskawił go o tyle, że zamiast roku w cuchthauzie odsiedzi miesiąc w fortecy.

—* **Koźle.** Najprzewielebniejszy ks. biskup—sufragan Gleich przybędzie 7 Maja tudotąd celem bierzmowania wiernych i zatrzyma się tu do 10-go Maja. Następnie będzie bierzmował w Krzyżanowicach, Łonach i Polskiej Cerekwi.

—* **Gliwice.** Czternastoletni syn kierownika lokomotywy K. zjadł w Niedzielę wieczorem pomarańcz i udał się następnie zaraz na spoczynek. W nocy począł zwracać a nazajutrz już nie żył. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pomarańcz była zepsuta czy zatruta. — Pewien woźnica podpił sobie we Wtorek tak mocno, że następnie wjechał dyszlem w okno wystawne składu mydła na ul. Mikołowskiej. — Na szosie pyskowickiej znaleźli przechodnie onegdaj wieczorem człowieka bez przytomności, mocno poranionego, a przytem widocznie pijanego. Umieszczono go w lazarecie, gdzie nazajutrz rano dowiedziano się od niego, że go jacyś nieznajomi na drodze napadli i bez przyczyny zbili. — W Szobiszowicach przyłączonych do miasta okazało się urządzenie osobnej agentury pocztowej rzeczą niezbędną. Jak słychać, poczyniono już odpowiednie kroki, aby zarząd pocztowy o tej potrzebie przekonać. — Praca nad budową kolei gliwicko—raciborskiej postępują raźnie dalej, tak że część jej położona między Gliwicami a Rudami będzie z pewnością do Października ukończoną. Za to część druga, z Rud do Raciborza, jest zupełnie w zawieszeniu.

—* **Bytom.** Dla pewnego górnika tu zamieszkałego przesłano niespodziewanie z Amerki pocztą 18 tysięcy marek, które nań przypadły w spadku po zmarłym tamże krewnym. Adres był zupełnie dokładny, ulica i numer domu zgadzały się całkiem, tylko imię inne było na adresie, bo górnikowi imię Józef, a pieniądze były wysłane pod adresem Piotra. Poczta nie wydała przeto pieniędzy, lecz odesłała je do naddyrekcyi poczty, aż się okaże, zkąd różnica w imionach pochodzi. — We Wtorek zaszło nieszczęście przy ranżerowaniu pociągu kolei ulicznej na Rozbarku. Palacz, który miał złączyć dwa wagony, dostał się między odpychacze (pufry), które mu kilka żeber złamały i zgniotły wątrobę.

—* **Zabrze.** Żona dozórcy maszyn Knoppa skaleczyła się przed 2 tygodniami przy zabijaniu ryby. Nie zważała na ranę, a tymczasem nastąpiło zakażenie krwi i biedaczka mimo pomocy lekarskiej tych dni umarła.

—* **Od Opola.** Niedaleko miasta nie zamknięto we Wtorek baryery kolejowej, choć już nadjeżdżał pociąg pospieszny. Skutek był ten, że lokomotywa wjechała na przejeżdzający wóz gospodarza Swiercza z Król. Nowejwsi. Można było myśleć, że konie i woźnica zgubieni, tymczasem szczęśliwym wypadkiem lokomotywa odepchnęła wóz na bok, tak że tylko jeden z koni został lekko pokaleczony; woźnica wyszedł cało.

— **Królewska Huta.** Ostatniej Soboty pokłócili się na cegielni kopalni „Gräfin Laura" dwaj robotnicy. W końcu przyszło między nimi do bijatyki i przytem jeden uderzył łopatą drugiego z takim zamachem w głowę, że go zabił na miejscu. Robiono, co było można, aby ugodzonego do życia przywołać, ale daremnie.

—* **Katowice.** O przyaresztowaniu mniemanego Włodarskiego donoszą następne szczegóły: W Sobotę przybył na tutejszy dworzec tak zwanym polskim pociągiem człowiek, który nie miał biletu. Na widok żandarma usiłował się uchylić od kontroli, ale mu się to nie udało. Żandarm, któremu zaraz podpadło podobieństwo przybysza do tak skrzętnie poszukiwanego mordercy, wydobył z kieszeni fotografią tego ostatniego, którą zawsze przy sobie nosi, porównał ją, a następnie pokazał ją obcemu i zapytał: „Czy znacie tego człowieka?" — Nieznajomy przeląkł się bardzo, ale twierdził, że nie jest przedstawionym na fotografii mężczyzną, lecz że pochodzi z pod Kalisza, że chciał tamdotąd wracać i tylko przez pomyłkę dostał się do fałszywego pociągu. Kilka obecnych temu zajściu osób musiało przyznać, że przytrzymany człowiek był istotnie podobny do fotografowanego Włodarskiego, chociaż zresztą nie ma dotąd pewności, aby nim był istotnie.

—* **Załęże.** U mularza Zielonki wydarzyła się eksplozya lampy skutkiem niewłaściwego zagaszenia. Płomień dostał się do kociołka szklannego, a ten rozpękł się natychmiast na drobne kawałki. Chcąc zagasić lampę, należy nasamprzód knot przykręcić, a potem krótko, ale mocno dmuchnąć nad samym cylindrem; nigdy jednak nie trzeba dmuchać w cylinder.

—* **Laurahuta.** Jeżeli aż do 27-go t. m. nie zostanie wniesiony żaden protest uzasadniony, natenczas miejscowości Sadzawka, Czakaj, Wełnowiec i Glaubenshuta, które obecnie należą do parafii michałkowickiej, zostaną przyłączone do parafii siemianowickiej.

—* **Berlin.** Inżynier Zdzisław Szpor z Krakowa wynalazł przyrząd do ratowania osób w razie ognia na wyższych piętrach. Ponieważ przyrząd taki ma doniosłe znaczenie dla wielkich miast, przeto przyjechał także do Berlina i pokazywał tu w Poniedziałek swój wynalazek wobec znawców. Przymocowawszy linkę do okna, rzucał się z wyższych piętr na dół, a zawsze stawał lekko na ziemi. Kilka razy udało mu się to jak najlepiej, naraz jednak linka się zerwała, a pewny siebie wynalazca spadł na bruk całym impetem i poranił się w głowę w okropny sposób. W czaszce ma dziurę jak pięść wielką i lewą rękę w dwóch miejscach złamaną, mimo to jest jednak jeszcze nadzieja, że wyzdrowieje. Przytomności nie utracił nieszczęśliwy wynalazca ani na chwilę.

—* **Wörishofen.** Znany z wynalezionego przez siebie sposobu leczenia za pomocą wody ksiądz prałat Kneipp zapadł niebezpiecznie na zdrowiu. Przyczyną słabości jego jest głównie wiek podeszły.

Rozmaitości.

—§ **Ogrom dziennikarstwa.** Pewien badacz obliczył, iż ilość będących w obiegu w świecie gazet dochodzi do 12 milionów egzemplarzy codzień. Ta ilość papieru mogłaby pokryć nie mniej, aniżeli 10,459 mil kwadr. powierzchni ziemi. Gazety owe są drukowane na 781,250 tonach papieru, a gdyby zamiast każdego egzemplarza wziąć sekundę czasu, to trzebaby 333 lat, zanimby upłynęły te sekundy. Położone arkusz na arkuszu, egzemplarze gazet dałyby górę na 490 do 509 mil ang. wysoką; licząc zaś, że każdy człowiek poświęca na przeczytanie gazety tylko 5 minut, przyjść musimy do wniosku, iż ludzkość na przeczytanie owej olbrzymiej ilości gazet potrzebuje codzień ogółem aż 100,000 lat.

—§ **Człowiek mumia.** Do Paryża przybyła w ostatnich czasach dziwna osobistość: jest to młody człowiek w wieku lat 28, nie wyglądający jednak wiecej, jak na 12; przy wysokości 1 metra 45 ctm. waży tylko 24 klg. Wygląda po prostu jak szkielet, oblepiony suchą skórą, zupełnie jak u mumii staroegipskiej. Muszkułów brak twarzy, nie mającej nic żywotnego w sobie; usta nieruchome, półotwarte, okazują żółte zęby, nos zupełnie suchy, ostro zakończony, zapadnięty. Powieki zeschnięte, prawie nieruchome, nie pokrywają gałek ocznych, co daje jeszcze grozy strasznemu wyglądowi człowieka mumii. Ciało całe odpowiednie do ustroju głowy, muszkułów bardzo mało, nogi ptasie, drewniane. A jednak nerwy funkcyonują prawidłowo, serce uderza 60 razy na minutę, oddech niczem się nie różni od oddechu człowieka przeciętnego, a apetyt jest doskonały, inteligencya przytem wielka.

—§ **Drzewo szczególniejszego rodzaju.** Największym skarbem zachodniej Australii nie jest już więcej złoto, które znachodzi się tam na umartwienie spekulantów europejskich w nadzwyczaj małej tylko ilości; główne bogactwo tego kraju stanowią teraz lasy drzewa Jarrah. Drzewo tego gatunku jest najtwardszem z drzew, jakie tylko istnieją na świecie. W Londynie i innych większych miastach angielskich używają go do brukowania ulic. Nie potrwa długo, a drzewo Jarrah i Kirrah stanowić będą główny i bardzo cenny artykuł wywozowy Australii. Lasy gatunku drzew tych są w Australii zachodniej niewyczerpane. Dziwno tylko, że gdy drzewo Jarrah tak bardzo jest poszukiwane w Anglii na bruki, — w Australii go wcale na cel ten nie używają.

Poczta Ekspedycyi.

Zeszyt szósty „Dziejów Szląska" już nadszedł. Abonenci na to dzieło, chcący ze świąt korzystać i spędzić je na czytaniu tego pożytecznego dzieła, mogą zeszyt ten każdej chwili nabyć w naszej ekspedycyi. Zeszyt 6-ty opisuje głównie czasy Lutra i wpływ jego nauki na stosunki Szląska.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Do opracowania podań

orentę od wypadku, z zabezpieczenia na starość i niemoc i reklamacyi podatkowych poleca się

Pawłowiczki, w Kwietniu 1897

Max Hielscher.

Tanie czeskie pierze!

Od pierza nie płaci się cła.

10 funtów nowego, dobrego, dartego, wolnego od kurzu, 8 m., 10 funtów lepszego 10 m., 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, dartego 15, 20, 25, 30 m.; 10 funtów półpuchu, 10, 12, 15 m.; 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, niedartego 20, 25, 30 m.; puch 3, 4, 5, 6 m. za $^1/_2$ kilo (1 funt). Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Zamiana i zwrócenie dozwolone. Przy zamówieniach proszę o dokładny adres.

Benedykt Sachsel,

Klattau 903, Czechy (Böhmen).

Zaproszenie do przedpłaty.

Notaryalnie stwierdzony nakład 10,000 egzemplarzy.

„Praca“

tygodnik dla wszystkich stanów

poświęcony sprawom handlu, przemysłu i rolnictwa, w swoim rodzaju jedyne

i najtańsze czasopismo,

wychodzi w Poznaniu co Niedzielę w obszernym zeszycie przy współpracownictwie doborowych sił.

Dążenia redakcyi „Pracy“ zwrócone są przedewszystkiem ku pobudzeniu społeczeństwa do spotęgowania, rozwoju i rozkwitu handlu i przemysłu naszego obok rolnictwa.

„Praca“ zawiera prócz tego bardzo zajmujące nowelki i nader piękne powieści, wiersze patryotyczne oryginalne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne, opisy ludów, krajów, korespondencye ze świata a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźtwa; w końcu podaje „Praca“ wcsołe pogawędki miejscowe dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki, rozmaitości i. t. d. i t. d.

„Praca“ ogarnia równocześnie wszystkie sprawy polityczno-społeczne oddziałujące bezpośrednio na kierunki zawodowe; podaje praktyczne wiadomości ekonomiczne, w ich liczbie wyczerpujące sprawozdania handlowe, ceny zbóż i produktów z rynków tutejszych i międzynarodowych, dalej informuje „Praca“ każdego kupca, przemysłowca i rolnika o rozwoju wszelkich instytucyi, stowarzyszeń i spółek o rozporządzeniach władz i najnowszych wyrokach sądowych, o wszelkich transakcyach sprzedaży i kupna, zmianach firm, konkursach, subhastach, submisyach, najnowszych wynalazkach, wreszcie obszerny dział inseratowy a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc.

Prosimy o łaskawe, gorliwe popieranie „Pracy“ tem więcej, że to jedyny tygodnik w całej Wielkopolsce.

„Pracę“ najwygodniej zamawiać można na każdej poczcie (Abtheiluug II. t. 89 der Zeitungspreisliste).

Prenumerata wynosi na wszystkich pocztach tylko

1 markę kwartalnie.

Każdy kto tylko zażąda, otrzyma bezpłatnie i franko kilka numerów na okaz.

Adres: „Praca“ Poznań Rycerska 38. Telefon Nr. 295. Zaleca się umieszczanie wszelkich ogłoszeń w „Pracy“ ze względu na jej poczytność.

Doppel-Ritter-Caffee

Tylko co najlepsze jest dobre!! dla tego wszystkie gospodynie używają Scheuera Doppel-Ritter-Caffee.

Scheuer'a Doppel-Ritter-Caffee

wyrabia się tylko z czystego korzenia cykoryi.

Scheuer'a Doppel-Ritter-Caffee

zmięszana z kawą ziarnkową lub żytnią (słodową) daje znakomity napój z pełną barwą i silnym zapachem.

Scheuer'a Doppel-Ritter-Caffee jest znany jako jeden z najlepszych i najzdrowszych dodatków do kawy.

Scheuer'a Doppel Ritter-Caffee bywa naśladowaną, dla tego jest tylko prawdziwą, jeżeli paczka jest zaopatrzona w podwójnego rycerza św. Jerzego i naswisko „Scheuer“.

Do nabycia w bardzo wielu składach towarów kolonialnych.

Georg Jos. Scheuer, Fürth (Bayern).

Wielka nowina!

Skład eckersdorfskiego łupku (szybru)

przy kolei w Raciborzu.

1 □ sążeń 8ów I klasy kosztuje tylko 2 marki 90 fen. Sprzedaż uskutecznia (kw

Richard Krause,

skład żelaza w Raciborzu.

Na zasiew!

Rychłe węgierskie kartofle różane (Rosenkartoffeln), najpiękniejsze rychłe kartofle, poleca centnar po 3 marki, wagonami taniej,

Józef Kachel,

Racibórz.

Zamówienia przyjmuje się już teraz. kw)

A. Bogatzkiego piekarnia,

Nowy Rynek Nr. 7,

poszukuje do natychmiastowego zajęcia

2 chłopców,

którzy mają chęć wyuczyć się gruntownie piekarstwa.

Uczeń piwowarski

niech się zgłosi w

Kaul'a

browarze.

Uczeń kowalski

niech się do mnie zgłosi.

Teodor Lachmann,

nadmistrz (obermeister).

Raciborz. Braustr. Nr. 4.

Chłopcy, którzy uczęszczają do szkół raciborskich, znajdą miłe umieszczenie. Najlepszemi poleceniami mogę służyć.

J. Glombik,

Racibórz, (110

ul. Opawska 11, II piętro.

Do natychmiastowego zajęcia poszukuję

1 lub 2 uczni.

Adolf Psotta,

fabryka kiełbas,

RACIBÓRZ, ul. Nowa.

Na zasiew.

Polecam krasikonia czerwonego, lucernę, białego krasikonia, re gras, tymotkę, marchew do jadła i paszy, ćwikłę pastewną, seradellę, łapustę. jako też wszelkie inne nasiona polne i warzywne pod gwarancyą kiełkowania. (kw.

Józef Kachel

w Raciborzu, ul. Długa.

Do nabycia

w bardzo wielu składach towarów kolonialnych, drogeryjnych i mydła

Dr. Thompson'a

proszek mydlany

jest najlepszy a w użyciu najtańszy i najdogodniejszy

w świecie środek do prania.

Należy zważać dokładnie na nazwisko „Dr Thompsen“ i na znak ochronny „Łabędź“.

Najtańsze artykuły budowlane:

żelazne podciągi (tregry),

żelazne ankry,

cement portlandzki poleca

Richard Krause,

(kw) chrześciański skład żelaza w Raciborzu.

Husyci

na Ślązku!

Historyczny opis o Husie i okrutnych Husytach, oraz o straszliwych napadach Husytów na Ślązk znajduje się

w piątym zeszycie

„Dziejów Ślązka“

który jest do nabycia za **80 fen.,** z przesyłką **85 fen.**

Oprócz tego mieści ten zeszyt bardzo zajmujące wiadomości historyczne n. p.: Jadwiga i Jagiełło. — Małżeństwo Litwy z Polską. — Chrzest Litwy. — Sprawy śląskie. — Księztwo opawskie. — Koniec Opolczyka. — Jagiełło w Wrocławiu. — Wielka wojna. — Sobór w Konstancyi. — Husytyzm. — Zaproszenie na tron czeski. — Najazdy husyckie. — Książę Korybut. — Koniec wojen husyckich. — Biskup wrocławski Konrad. — Ślązk między Czechami, Węgrami a Polską. — Unia florencka, — Turcy i Tatarzy. — Sposobność odzyskania Ślązka. — Bitwa pod Warną. — Konrad Biały. — Sprawa lignicka. — Wojna trzynastoletnia. — Jak Wrocławianie zapraszali polskiego króla.

Śliczne obrazki zdobią i ten zeszyt, jak wszystkie inne dotychczasowe. Zeszyt piąty zawiera między innemi: obrazek bł. Bronisławy, grobowiec św. Jadwigi, klasztor w Trzebnicy, posąg św. Jadwigi w Brzegu, obraz królowej Jadwigi, widok ołtarza w katedrze krakowskiej z cudownym P. Jezusem i t. p.

Kto zamówi od razu 4 egzemplarze jednego zeszytu, otrzyma przesyłkę franko Kto zamówi 10 egzemplarzy, dostanie 11-ty egzemplarz darmo i przesyłkę franko. Kto nadeśle 1,50 m. w znaczkach pocztowych, odbierze wszystkie dotychczas wyszłe zeszyty franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

Zamawiać można wprost z wydawnictwa „Katolika“, w każdej księgarni, u wszystkich pp. agentów i kolporterów, oraz w ekspedycyi „Nowin Raciborskich“ i „Gazety Opolskiej.“

I Trayarze, jako też

wszelkie wyroby żelazne, papę na dachy

uznaną za znakomitą,

smołowiec (Theer), gips, trzcinowe maty, cement opolski,

oraz wszelkie inne artykuły do budowli kupuje się u mnie najlepiej, najtaniej i najrzetelniej.

Saul Cohn, Racibórz,

skład żelaza, ul. Odrzańska nr. 5 i plac Stajenny.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Dodatek do numeru 46., w miejsce numeru 47, który z powodu święta wypadnie.

Alleluja!

Jeruzalem śpi. — Sen ciężki i głuchy
Zawiał nad miastem jak całun żałoby
I serca śpiących były jak groby,
W których jęczące pokutują duchy.
Śpi Jeruzalem, — ale nad Golgotą
Błysnął z wysoka drżący promień świtu:
Pierzchają cienie, ciche tło błękitu
Zorzy się łuną rozpłomienia złotą.
I coraz jaśniej, ach, coraz weselej
Z niebios na ziemię zdrój światła się leje,
Aż na grobowiec spłynął anioł w bieli,
Dnieje...
Dnieje, — w ognistej korony purpurze
Dzień się podnosi jak zwycięzca świata;
Drży w krwawej łunie Gethsemanii wzgórze
I mgła opadła w wąwóz Józafata.
A gdy nad falą jęczącą Cedronu
Z mrokiem się nocy złote łamie słońce,
Wiatr niby ranny westchnął od Syonu
I trzy się cienie wysunęły drżące.
Trzy drżące cienie, galilejskie córy,
Trzy bolejące sieroty w żałobie,
Przez łomy głazów, przez tumanów chmury
Spieszą się uczcić leżącego w grobie.
Dwie z nich w wstydliwej żałości swej dumie
Spłakane lica ukryły w zasłonie
I idą zwolna w bolesnej zadumie,
A w drogich puszkach drogie niosą wonie.
Trzecia na przodzie nic nie wzięła z sobą,
Wiatrom płonące wydała oblicze,
Starganej kosy okryta żałobą,
Zamiast balzamów łzy ma pokutnicze.
I kiedy tamte stroskane niebogi
Pytają smutnie: któż nam głaz odwali? —
Ona o skały biało krwawiąc nogi,
Miga się blada w złotych blasków fali.
I już dobiegła, wyciąga ramiona,
Święta miłością i boleścią drżąca,
Nagle jęk głuchy wyrwał się jej z łona
I na mogile upadła płacząca.
„Niema Go! Niema!... O grobie kamienny,
Gdzieżeś ty — woła — podział Pana mego?“
Wtem ku niej anioł podniósł się promienny:
„Czemuż, — rzekł — w grobie szukasz żyjącego?
Żywy wstał z martwych, jako powiedziano,
Na wysokościach chwały swojej buja;
Stało się ludziom dnia wielkiego rano.
Alleluja!“

Wielki Tydzień w Rzymie.

Ktokolwiek miał sposobność przyjrzenia się z blizka ceremoniom kościelnym w Rzymie podczas Wielkiego Tygodnia, nigdy nie zapomni ich nadzwyczajnej piękności i wspaniałości. Wprawdzie i w naszych kościołach obchodzimy te same ceremonie z równem skupieniem ducha, lecz w Rzymie, który jest stolicą świata katolickiego, ceremonie te wywierają większe wrażenie na oko i na duszę. Pomyślmy bo tylko, że oto człowiek znajduje się w Rzymie i widzi przed sobą kościoły, pełne złoceń i marmurów, pełne pamiątek z najdawniejszych czasów chrześciaństwa; widzi tysiące księży, biskupów i kardynałów różnych narodowości, słowem najwyższych dostojników Kościoła i to tuż prawie w obecności Głowy tegoż Kościoła, Ojca świętego. Nic dziwnego, że w podobnem otoczeniu i wszelkie ceremonie kościelne mają na duszę człowieka większy wypływ. Niepodobna jest na przykład zapomnieć wspaniałego i niemal groźnego obrzędu, mianowicie gaszenia świec podczas wieczornego nabożeństwa w Wielki Czwartek. W kościele zalega ciemność. Zdaje się, jak gdyby nastąpiła wielka i straszna noc, ludzie też w istocie niemieją w przerażeniu. W olbrzymiej świątyni św. Piotra światło jarzy się tylko na trójkątnym świeczniku, ale i tam świece gasną po kolei. Wreszcie zostaje jedna, lecz i ta ma zgasnąć... Zimno jakieś przechodzi ciało — i nie wie człowiek, co go czeka. Nagle rozbrzmiewa pieśń „Miserere“, to jest „Zmiłuj się nad nami“... Boleść wielka, bezmierna przebija się w tych dźwiękach dziwnych, pięknych i strasznych zarazem: zdaje się, że cały świat pełen jest bólu i jęku na wspomnienie męki Chrystusowej i oczekuje zlitowania. Opisać tego widoku niepodobna; trzeba go widzieć. Do Rzymu przyjeżdżają często lutrzy i anglikanie dla zobaczenia przez ciekawość ceremonii katolickich; ale gdy zdarza się im być obecnymi podczas „Miserere“ — niejeden z nich bywa porwany i przerażony tym smutkiem i wspaniałością obrzędu; niejednemu też łzy stają w oczach i ciekawość zwyczajna zamienia się w skruchę przed Panem nad pany.

Lecz najbardziej wzrusza serce katolika msza papiezka w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych. Papież odprawia ją teraz w swojej prywatnej kaplicy, do której może wejść tylko ten, kto ma kartę z papiezkiej kancelaryi. Kaplica ta mieści najwyżej trzystu ludzi, ma złocony sufit i wielkie szkarłatne zasłony u drzwi i okien. Ojciec Swięty odprawia tę mszę o godzinie 8-ej z rana w asystencyi dwóch prałatów. Papież i prałaci ubrani są przytem w zwykłe ornaty księże. W całej kaplicy panuje wielka cisza; wszyscy wpatrzeni są w oblicze Ojca św. Kobiety, obecne w kaplicy, muszą mieć na sobie skromne czarne suknie i czarne koronki na głowie; mężczyźni muszą być także czarno ubrani. Jeżeli jednak kto przyjechał w swoim narodowym stroju, to nie potrzebuje wkładać innego ubrania. Wśród obecnych na mszy papiezkiej widzieć czasami można zagranicznych posłów i wojskowych w bogatych strojach, a także zakonników w habitach różnego koloru. Msza bywa zwykle czytana i trwa około godziny. Dawniej Papieże odprawiali tę mszę z wielką wspaniałością w kościele św. Piotra, teraz ją odprawiają w watykańskich kaplicach, gdzie odbywa się ona bardzo skromnie.

Ale jakże są szczęśliwi ci, którzy dostępują zaszczytu wysłuchania mszy papiezkiej w kaplicy!

Byłem i ja na tej mszy, słyszałem i ja w dzień Zmartwychwstania Pańskiego wesołe Alleluja! z ust Głowy naszego Kościoła i długo to będę pamiętał...

O narzędziach i relikwiach Męki Pańskiej.

(Ciąg dalszy.)

2) Napis na krzyżu.

Był u starożytnych Rzymian zwyczaj, że gdy złoczyńcę prowadzono na śmierć, przed smutnym orszakiem niesiono napis, który wskazywał, za jaką zbrodnią ten więzień miał być stracony. Jeżeli śmierć była przez krzyż, wtedy po wykonaniu wyroku ten napis przybijano do krzyża. Ponieważ P. Jezusa skazał na śmierć przez ukrzyżowanie sędzia rzymski Piłat, przeto według zwyczaju rozkazał przed P. Jezusem, idącym z krzyżem na Kalwaryą, nieść napis, a potem przybić Go do krzyża. O tym napisie wspomina trzech Ewangelistów, a Jan św. [w rozdz. XIX] tak pisze: „Napisał Piłat i winę położył na krzyż: Jezus Nazareński Król żydowski“.

Te słowa „Jezus Nazareński Król żydowski“ napisane były w trzech językach (po żydowsku, po grecku i po łacinie), czerwonemi literami na tle białem.

Gdy św. Helena odszukała krzyż św., znalazła i napis, który podarowała kościołowi św. Krzyża w Rzymie. Gdzie zaś był schowany, nie wiedziano, dopiero w roku 1492, gdy murarze bielili kościół, znaleźli w sklepieniu framugę, a gdy wyrąbali cegłę, pokazała się mała skrzyneczka ołowiana, a w niej znaleziono tablicę krzyża znacznie uszkodzoną, bo brakowało na niej kilka liter.

Dziś ta tablica już nie jest całą, bo z obu końców opróchniała, pozostały tylko środkowe wyrazy w trzech językach: . . . Nazareński Król... Tablica ta ma dziś dziesięć cali długości, a cała musiała być przynajmniej dwa razy tak wielką.

3) Gwoździe.

Gdy krzyżowano naszego najdroższego Zbawcę, przybito Jego ręce i nogi do krzyża gwoździami. Św. Helena znalazła je obok krzyża i wysłała do Rzymu, gdzie je również złożono w kościele św. Krzyża.

Co się tyczy pytania, ilu gwoździami był P. Jezus do krzyża przybity, to różne są w tym względzie zdania. Jedni powiadają, że do ukrzyżowania były użyte 3 gwoździe i w tym razie obie nogi były przebite jednym gwoździem; inni zaś twierdzą, że każda ręka i noga były osobnym gwoździem przybite, że więc były cztery gwoździe, i to zdanie powszechnie się dziś utrzymuje.

Św. Helena kazała z jednego gwoździa zrobić wędzidło dla konia, na którym syn jej cesarz Konstantyn występował do boju, a drugi gwóźdź umieściła w hełmie tego cesarza, trzeci gwóźdź kazała przekuć na cienką obrączkę, którą kazała przyozdobić złotą blachą i drogimi kamieniami (i to stanowiło koronę cesarską), czwarty zaś prawdopodobnie wrzuciła do morza, aby uspokoić burzę, która szalała przy powrocie jej do Rzymu, chociaż św. Augustyn i inni twierdzą, że św. Helena nie wrzuciła gwoździa do morza; miała go tylko zanurzyć w bałwanach morskich dla ich uśmierzenia.

Ile do naszych czasów dochowało się prawdziwych gwoździ, trudno orzec, bo syn św. Heleny, pobożny cesarz Konstantyn, kazał zrobić 12 podobnych gwoździ, które zmięszane były z opiłkami prawdziwych gwoździ, i rozdawano je ku czci publicznej. Tak samo, daleko później, św. Karól Boromeusz kazał kuć gwoździe podobne, ocierać je o prawdziwe i rozdawać między wiernych. Przechowywano je po kościołach i kaplicach z wielką czcią jako prawdziwe.

W obec tego trudno w naszych czasach wskazać prawdziwe gwoździe, to jest tylko pewnem, że do r. 550 były prawdziwe gwoździe w Konstantynopolu, a ztamtąd prawdopodobnie przez Papieża Grzegorza Wielkiego przeniesione zostały na Zachód.

Jeden z tych gwoździ znajduje się w Rzymie w kościele św. Krzyża, drugi w skarbcu kościoła katedralnego w Paryżu, a kościół katedralny w Trewirze chlubi się posiadaniem trzeciego gwoździa; odłamek tegoż znajduje się w kościele w Tulonie. W miasteczku Monza (we Włoszech) blizko Medyolanu znajduje się korona żelazna, a w niej gwóźdź prawdziwy.

Gwoździe męki Pańskiej przechowują się po wspomnianych kościołach jako najświętsze relikwie. W Rzymie w kościele św. Krzyża

wraz z innemi relikwiami męki Pańskiej pokazują też gwóźdź ku czci publicznej cztery razy do roku, to jest: w Wielki Piątek, później 3 Maja na święto Znalezienia Drzewa Krzyża św., w czwartą Niedzielę postu i w święto Gwoździ. Kościół bowiem ustanowił osobne święto Gwoździ, które przypada w wielkim poście. W Paryżu obnoszą święty gwóźdź w procesyi w Wielki Piątek.

Dla tego Kościół oddaje taką — cześć tym gwoździom, bo te gwoździe uczyniły straszne rany w rękach i nogach Syna Bożego. One wytoczyły strumienie krwi przenajdroższej z rąk i nóg i one całe w tej krwi przenajświętszej się skąpały.

4) Korona cierniowa.

Koronę cierniową włożono na skronie P. Jezusa, aby nie tylko dokuczyć mu szyderstwem, lecz i po to, by pomnożyć jego boleści. Jej bowiem ostre kolce wbijały się w głowę najśw., a dodając boleści, wytaczały strumienie krwi.

Wiadomo, że korony cierniowej nie znalazła św. Helena, bo żaden z pisarzy o tem nie wspomina, ale to jeszcze nie dowód, jakoby ta św. relikwia zupełnie zaginęła. Było bowiem prawdopodobnie tak, że Chrystus Pan szedł na Kalwaryę z tą koroną na głowie i że umarł na krzyżu, mając ją na głowie, a ci, którzy zdejmowali ciało Zbawiciela z krzyża, by je włożyć do grobu, niewątpliwie zatrzymali święty ten przedmiot celem przechowania go i oddania czcicielom Pana Jezusa. Św. korona przechodziła w ten sposób z rąk do rąk, z pokolenia do drugiego pokolenia, aż się dostała do skarbca cesarskiego w Konstantynopolu.

W r. 409 św. Paulin wspomina o „koronie cierniowej“ jako o najdroższym przedmiocie, będącym w posiadaniu chrześcian, a od tego czasu wszyscy pisarze donoszą, że relikwia ta znajdowała się w skarbcu cesarskim w Konstantynopolu, zkąd przeszła w posiadanie św. Ludwika, króla francuskiego. Św. Ludwik zapłacił za nią znaczną sumę, jaką cesarstwo wschodnie winno było rzeczypospolitej weneckiej.

Drogocenny ten skarb przywieźli do Francyi dwaj Dominikanie. Św. Ludwik wyszedł naprzeciw orszaku 5 mil za miasto Sens. Towarzyszyli mu bracia jego, matka oraz znaczny poczet książąt i prałatów. Z początku umieszczono koronę cierniową w katedrze w Sens, a potem dnia 11 Sierpnia 1239 r. przeniesiono ją do Paryża. Sam król niósł skrzyneczkę, w której się mieściła św. relikwia, a gdy wchodził do miasta, lud wołał: „Błogosławiony, który idzie w imę Pańskie, który sprawił, że Francya posiada tak cenny dar!“

Ponieważ święty ten monarcha otrzymał równocześnie i relikwie, a mianowicie ostrze z włóczni, którą Zbawicielowi bok przebito, kawałek gąbki, którą, napojoną octem i żółcią, podano do ust Zbawiciela, i znaczną część prawdziwego krzyża, przeto kazał w swoim pałacu wybudować wspaniałą kaplicę i tam złożyć kosztowne pamiątki. W r. 1793 przeniesiono koronę cierniową z owej kaplicy św. do biblioteki narodowej, gdzie się znajdowała do roku 1804. Wówczas na żądanie kardynała de Beloy, arcybiskupa paryzkiego, oddano ją kościołowi katedralnemu, gdzie się po dziś dzień znajduje.

Według najnowszych badań korona cierniowa składała się z dwóch części; najprzód z giętkiej trzciny, pół cala grubej, było zrobione koło, a potem okręcono je trzema gałęziami ciernia bardzo kolczastego. Prawie cały pierścień z trzciny przechowuje się w kościele katedralnym w Paryżu, a oprócz tego znaczna część gałązki cierniowej. Inne cząstki gałązek cierniowych i pojedyńcze kolce znajdują się w różnych kościołach w świecie.

W Rzymie w kościele św. Krzyża są dwa kolce, w Trewierze jest kilka cierni, a w wielu innych kościołach pomniejsze cząstki.

5. Słup biczowania.

Biczowanie była to jedna z najboleśniejszych i największych kar, które poprzedzało zwykle karę śmierci. Winowajcę przywiązano do słupa, a urzędnik zwany „liktorem“ lub żołnierze na obnażone ciało wymierzali razy. Jako bicze używane były rzemienie i dyscypliny, mające na końcach żelazne lub ołowiane gałki. Sieczono ciało aż do krwi, kaleczono i raniono aż do kości, krew bryzgała na wszystkie strony, a ciało odpadało nieraz kawałkami. Taką to mękę wycierpiał Zbawiciel, a trwała ona, według objawień Katarzyny Emmerich, przez trzy kwadranse. Św. Ignacy pisze w swoich rozmyślaniach, że oprawcy przy biczowaniu trzydzieści razy się zmieniali ze zmęczenia. Św. Bernard twierdzi, że liczba uderzeń wynosiła przeszło 6000.

Jako pamiątka tej strasznej męczarni pozostał nam słup od biczowania i część owych srogich biczów i powrozów, którymi Pan Jezus był do słupa przywiązany. Prawie wszystkie te rzeczy przechowują się w Rzymie jako najświętsze relikwie po różnych kościołach. Słup biczowania był dawniej przechowany w Jerozolimie na górze Syon, później w kościele Grobu Bożego, a dolna część jego jest w kaplicy św. Maryi Magdaleny. Górna zaś część znajduje się w Rzymie w kościele św. Praksedy. Przed słupem, który się znajduje za kratą, pali się wieczna lampa.

Do Rzymu przywiózł tę relikwią w r. 1223 kardynał Jan Kolonna, poseł Papieża Honoryusza III-go. Słup ten cały jest z marmuru szarego, na półtory stopy wysoki, jest jeszcze przy nim obręcz żelazna, którą przywięzywano winowajców.

6. Gąbka i włóczeń.

Gąbka, którą napojono octem i żółcią i podano P. Jezusowi wiszącemu na krzyżu, gdy zawołał: „pragnę“, znajduje się w Rzymie w kościele św. Jana Lateraneńskiego,

W Rzymie też znajduje się włócznia, którą żołnierz otworzył bok Zbawicielowi Panu. Podług rzymskich zwyczajów ciała ukrzyżowanych zostawały na drzewach na pastwę ptakom drapieżnym, prawo zaś żydowskie nakazywało, aby ciało powieszonych tego samego dnia zdejmowano, więc żydzi prosili zwykle starostę rzymskiego o zdjęcie ciał i pogrzebanie, a że ukrzyżowani mogli jeszcze żyć, więc żeby ich dobić, łamano im kości.

Przybyli więc żołnierze i połamali nogi dwom łotrom, lecz gdy się zbliżyli do P. Jezusa i znaleźli go już umarłego, nie łamali goleni jego, tylko jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wypłynęła krew i woda. A stało się to, aby się wypełniły słowa proroka: „Kości nie złamiecie u niego.“ „Ujrzą, kogo przebodli“.

Żołnierz, który bok Zbawicielowi przebił, był poganinem i nazywał się, jak głosi podanie, Longinus; później nawrócił się i został najgorliwszym wyznawcą nauki Chrystusa Pana, tak że został świętym, i dziś czcimy go jako św. Longina.

Włócznia św. znajdowała się z początku w Jerozolimie, w roku zaś 614 po napadzie Persów kazał ją cesarz Herakliusz przenieść wraz z innemi relikwiami do Konstantynopola, ztamtąd przeniesiono ją do Antyochii, gdzie, jak zapewnia Andrzej Kreteńczyk, chrześcianie, obawiając się napadu Saracenów, zakopali ją w ziemi.

W r. 1098 znaleziono świętą włócznią, przeniesiono ją do Jerozolimy, a ztąd napowrót do Konstantynopola. W tymże czasie cesarz Baldwin II darował ostrze włóczni św. Ludwikowi, królowi francuskiemu, i odtąd znajdowało się to ostrze w Paryżu aż do czasu rewolucyi francuskiej przed stu laty, podczas której zostało zatracone. Samo zaś drzewo włóczni pozostało w Konstantynopolu i wpadło w ręce Turków, gdy ci Konstantynopol zdobyli. Jednakowoż sułtan Bajazet w r. 1492 oddał ten skarb, przesyłając go jako podarunek Papieżowi Innocentemu VIII, i odtąd przechowuje się w Rzymie w kościele św. Piotra; w Wielki Piątek z uroczystością wystawiają św. włócznią ku czci publicznej.

7. Święta szata.

Św. Helena, która w r. 326 zwiedziła Ziemię św., odszukała tam wiele pamiątek po męce Pańskiej, a między niemi i suknią P. Jezusa. Według świadectwa Ewangelii była to suknia nieszyta, a według podania pobożnego sukienkę tę utkała z wełny sama Najśw. Panna, gdy P. Jezus był jeszcze dziecięciem.

Dodają, że ta szata przedłużała się w miarę tego, jak rósł Zbawiciel, i że nie niszczyła się, który to cud mógł Ojciec niebieski uczynić dla Syna swego, ponieważ już dawniej podobny cud uczynił dla żydów, których szaty nie wytarły się podczas ich 40-letniego pobytu na puszczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dla dzieci przystępujących
do I. Komunii św.
polecamy książki do nabożeństwa od najskromniejszych do bardzo pięknych. Polecamy także książki z różnymi przykładami pod tyt.: Najpiękniejszy dzień życia czyli czytania pobożne dla dzieci przystępujących do 1. Komunii św. w pięknej czerwonej oprawie ze złoconymi wyciskami, cena egz. 1,30 mrk., z przes. 1,50 mrk.
Należytość prosimy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Nowin Raciborskich“
w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

Tragarze, jako też
wszelkie wyroby żelazne, papę na dachy
uznaną za znakomitą,
smołowiec (Theer), gips, trzcinowe maty, cement opolski,
oraz wszelkie inne artykuły do budowli kupuje się u mnie najlepiej, najtaniej i najrzetelniej.
Saul Cohn, Racibórz,
skład żelaza, ul. Odrzańska nr. 5 i plac Stajenny.

Pierwsza Szląska Piekarnia Wiedeńska i Karlsbadzka
A. Bogatzki, Racibórz,
poleca codziennie świeże do wysyłki:
Karlsbadzkie sucharki zdrowia, D. R. G. M. zameld., dla chorych na żołądek i chorobę cukrową, podług przepisu lekarskiego paczka 25 fen.
Karlsbadzkie sucharki posilne, pożywne i smaczne pieczywo do herbaty paczka 20 fen.
Chleb Grahama z pszenicy śrót. dla chorych na żołądek i chorobę cukrową, podług przepisu lekarskiego szt. 25 fen.
Chleb angielski znakomity chleb delikatesowy szt. 30 i 50 fen.
Sucharki słodowe
Patent R. N. Nr. 14687
najlepsze i wypróbowane pożywienie dla dzieci, paczka 10 fen.
Polecamy:
Prawo na słabość i starość
cena egz. 40 fen., z przes. 45 fen.
Prawo na przypadek kalectwa,
po polsku i po niemiecku, cena egz. 40 fen., z przes. 45 fen.
Zamawiać prosimy pod adresem:
Wyd. „Nowin Raciborskich“
w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

A. Bogatzkiego piekarnia, Nowy Ryn k Nr. 7, poszukuje do natychmiastowego zajęcia
2 chłopców,
którzy mają chęć wyuczyć się gruntownie piekarstwa.

Uczeń piwowarski
niech się zgłosi w
Kaul'a
browarze.

Indycze jaja
na chów ma na sprzedaż
A. Kruliczek,
Racibórz, ul. Odrzańska

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.